Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 187. Sobota, 14 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Dymisja ministra skarbu p. Klarnera?

Projekt, który wywołał niezadowolenie w kołach politycznych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 14. 8. Projekt ministra skarbu, p. Klarnera, w sprawie powołania instytucji delegatów skarbowych przy wszystkich ministerstwach wywołał w pewnych kołach zdziwienie i niezadowolenie i traktowany jest jako chęć wytworzenia w łonie gabinetu dla obecnego ministra skarbu dominującego stanowiska politycznego. Mówi się ogólnie o ustąpieniu ministra Klarnera.

Wczoraj po południu p. Klarner przyjęty był w Belwederze przez marszałka Piłsudskiego.

Straszna katastrofa kolejowa.

15 zabitych, 30 rannych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14. 8. W Bawarji i pod miastem Landgenbach wykoleił się pociąg pospieszny jadący z Berlina do Monachjum. 3 wagony uległy kompletnemu rozbiciu. Z pod gruzów wyciągnięto 15 zabitych i około 30 rannych.

Polepszenie doli kolejarzy.

Awanse robotników.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14. 8. W departamencie administracyjnym Ministerstwa Kolei odbyła się konferencja z delegatami Związku Kolejarzy, na której dyrektor departamentu p. Głowacki oświadczył iż

redukcja dni pracy

dla pracowników płatnych dziennie została nie skasowana, natomiast nastąpi już w niedługim czasie przenoszenie

robotników niższych kategoryj do wyższych,

zarazem funkcjonarjusze pewnych kategoryj otrzymują umundurowanie i ubrania w lepszym niż dotychczas gatunku.

Nadużycia w biurach warsztatów amunicji specjalnej w Mokotowie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa. 14. 8. Wczoraj wieczorem żandarmerja i władze śledcze przeprowadziły rewizje

w biurach zarządu warsztatów amunicji specjalnej na forcie Legjonów w Mokotowie.

Rewizja wykryła nadużycia.

Jako podejrzani aresztowani zostali trzej urzędnicy cywilni tego biura.

—x—

ILE SIĘ ZARABIA W ROSJI SOWIECKIEJ?

Najniższa stawka 7 rubli miesięcznie.

Moskwa, 14. 8. Komisarjat ludowy pracy ogłosił tabelę najniższych płac w przemyśle sowieckim. Płace te stosowane wobec licznych robotników, są następujące:

10 rubli miesięcznie dla Moskwy i Piotrogrodu,

9 rubli dla miast gubernjalnych, 8 rubli dla ośrodków przemysłowych, 7 rubli 50 kop. dla miast powiatowych oraz 7 rubli dla innych miejscowości.

Zmiany statutu Banku Polskiego.

Konferencja prezesa Karpińskiego z dziennikarzami.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14. 8. Dziś po południu odbędzie się w Banku Polskim konferencja prasowa na której prezes Banku Polskiego p. Karpiński przedstawi uchwały Rady Banku w

sprawie zmiany statutu.

Zmiany te przedewszystkiem mają znaczenie techniczno-prawne. Artykuł 4-ty statutu Banku Polskiego będzie zmieniony tak iż Rada B. P. będzie mogła powiększyć kapitał akcyjny ze stu do 150 miljonów, bez odwołania się do Sejmu i walnego zebrania akcjonarjuszy.

Wiadomości o rokowaniach Banku Polskiego z kapitalistami zagranicznymi w sprawie zwiększenia kapitału akcyjnego nie odpowiadają prawdzie.

Zmiany statutu uzgodnione zostały wspólnie z ministrem Klarnerem i prof. Kemmererem.

—x—

MINISTER MŁODZIANOWSKI O SWOICH PROJEKTACH REORGANIZACYJNYCH.

Konferencja prasowa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 sierpnia. — Dziś w Ministerstwie spraw wewnętrznych o godz. 5 wiecz. odbędzie się konferencja prasowa na której p. minister Młodzianowski przedstawi projekt nowej organizacji swego ministerstwa.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,06
Nowy-Jork	9,05
Paryż	24,84
Szwajcarja	185,26

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,04

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,5/8
Złoty	56,72 1/2
Dolar	5,13 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.98.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,07, 9,06
W płaceniu 9,05, 9,04
Tendencja spokojna Podaż średnia.

250 tysięcy złotych na zapomogi dla bezrobotnej inteligencji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14. 8. Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. wyasygnowało 250 tysięcy złotych na zapomogi dla bezrobotnych inteligentów na m. sierpień, czyli o 44 tysiące mniej aniżeli w miesiącu ubiegłym. Na zmniejszenie kredytu wpłynęła zmniejszająca się również stale liczba bezrobotnych inteligentów.

—o—

Odkomenderowanie wyższych oficerów do cywilnej służby administracyjnej w Państwie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14. 8. Jak się dowiadujemy kilkudziesięciu wyższych oficerów ma być niebawem odkomenderowanych do cywilnej służby administracyjnej na stanowisko starostów i wyższych urzędników na Kresach Wschodnich. Pułk. sztab. gen. Peracki upatrzony jest na szefa wydziału wojskowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Krwawa walka o ciało cadyka.

Zwyciężyli Żydzi warszawscy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 14 sierpnia. — W Falenicy pod Warszawą odbyć się miał pogrzeb

zmarłego tam przed kilku dniami cadyka z Lubrańca

Jakóba Goldszlaga. O zaszczyt pogrzebania zwłok cadyka konkurowały dwa żydowskie towarzystwa pogrzebowe: towarzystwo falenickie i warszawska „Ostatnia Posługa", która stała na stanowisku, **że ciało należy pogrzebać w Warszawie.**

Chasydzi faleniccy podzielili się na dwa obozy. W rezultacie po sprzeczce doszło do bójki, którą

zlikwidowała wreszcie policja.

Zaproponowano arbitraż miejscowego rabina, który stanął po stronie warszawskiego towarzystwa.

Wyrok wywołał wśród obozu falenickiego ogromne niezadowolenie.

Doszło do ponownej bójki. Kilkanaście osób zostało

dotkliwie poranionych.

Mimo to ciało cadyka przewieziono jednak do Warszawy.

Wesoła dwójka.

P. SZUBERT,
w roli Szwenglera,

P. MROZIŃSKI,
jako Plamiak,

budzą w codziennie granej w Teatrze Letnim „awanturze": „Cała Łódź mówi o tem" — swą doskonałą grą salwy śmiechu.

Czy Polska wejdzie we wrześniu do Rady Ligi Narodów?

Pesymistyczne przewidywania.

Możliwy koniec istnienia Ligi.

W kołach politycznych poczyna się przejawiać wcale pesymistyczny nastrój i padają nawet trwożne pytania, czy

Lidze Narodów nie grozi rozpadnięcie się?

Na pesymistyczną ocenę sytuacji złożyły się następujące momenty:

Naprzód stanowisko Hiszpanji, która stanowczo obstaje przy żądaniu

stałego miejsca w radzie Ligi.

Następnie stanowisko Polski, która domaga się również

uznania swego prawa do stałego miejsca

i żąda, aby jej przedstawiciel wszedł do rady równocześnie z przedstawicielem Niemiec.

Wreszcie dużo wątpliwości i obaw nasuwają zawarte przez poszczególne

państwa traktaty, sprzeczne z traktatem Ligi Narodów

i z duchem Locarna, a więc przedewszystkiem podpisany w dniu 24 kwietnia w Berlinie

traktat niemiecko - sowiecki,

będący rozszerzeniem poprzedniego traktatu w Rapallo z roku 1922, a zawierający gwarancję wzajemnej neutralności w razie zaatakowania jednej ze stron przez mocarstwo trzecie, następnie

traktat włosko-angielski,

dotyczący podziału wpływów w Abisynji, a wreszcie, podpisany w dniu 9 b. m. w Rzymie

traktat przyjaźni włosko - hiszpański,

w którym oba państwa zapewniły sobie wzajemną neutralność w razie niesprowokowanego ataku trzeciego państwa.

Jak wiadomo, także Francja związana jest od kilku lat formalnym sojuszem z Polską, sojuszem z Czecho - Słowacją, a od kilku dni także formalnym sojuszem z Rumunją, niebawem zaś zawrze układ z Jugosławją.

Widzimy więc, że Europa podzieliła się na szereg ugrupowań państwowych, związanych osobnymi traktatami, ugrupowań,

które wzajemnie mogą się szachować.

Między wspomnianymi traktatami zachodzi zaś ta zasadnicza różnica, że jedne traktaty

mieszczą się w ramach Ligi Narodów

i odpowiadają duchowi Genewy i Locarna (traktaty zawarte przez Francję z Polską, Czecho-Słowacją i Rumunją), inne zaś

kolidują z paktem Ligi Narodów,

są traktatami międzynarodowemi na starą modłę — i będą na terenie Ligi przedmiotem krytyki: w pierwszym rzędzie krytyce tej podpadnie

traktat niemiecko- sowiecki,

Trudności są wielkie, tarcia zapowiadają się ostre — i tem się tłumaczy

niepokój i pesymizm sfer politycznych

w miarę zbliżania się terminu wrześniowej sesji Ligi oraz uprzedniego zebrania się „komisji piętnastu", powołanej do wypracowania wniosków w sprawie reorganizacji rady.

Komisja zebrać się ma w

Genewie dnia 28 b. m.

i zająć stanowisko w sprawie żądanych miejsc stałych — w przeciwieństwie do życzenia Anglji, która chciała trudności ominąć zaprojektowaniem miejsc „półstałych".

W sytuacji, która się teraz na terenie Ligi wytworzyła, szczególniej

silnie zaważą wpływy włoskie.

Wpływy i znaczenie międzynarodowe **Włoch wzrosły silnie — i zaważą niewątpliwie**

poważnie w Genewie, podczas sesji Ligi Narodów.

Zawarcie sojuszu z Włochami **zapewnia Hiszpanji poparcie Mussoliniego** na terenie Ligi w czasie sesji wrześniowej Sądzimy, że i nasz minister spraw zagranicznych poczynił w Rzymie odpowiednie starania, aby pozyskać Włochy, których wpływ będzie decydujący

dla poparcia żądań polskich.

Nieuwzględnienie praw i słusznych życzeń Polski i Hiszpanji na terenie Ligi, może bardzo osłabić znaczenie i nawet do prowadzić do jej rozpadu.

W każdym razie w Genewie głos rzymski będzie miał we wrześniu szczególne znaczenie.

Sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

Samobójstwo współoskarżonego o nadużycia w „Polbalu".

Z Białegostoku donoszą: Jak już donieśliśmy, w tutejszym odziale polsko-bałtyckiego towarzystwa transportowego

wykryto niedawno nadużycia,

które polegały na tem, że wydawano kupcom miejscowym

towary bez pokrycia,

mimo, że zagraniczni dostawcy obciążyli te przesyłki większemi kwotami, które miały być pobrane od odbiorców.

Aresztowani w związku z tą sprawą dyrektor oddziału białostockiego St. Targoński i jego pomocnik J. Rozenblum zostali — jak donosiliśmy — zwolnieni po złożeniu kaucji.

W dniu 12 b. m. znaleziono o godz. 7 rano Rozenbluma

wiszącego na wewnętrznej stronie bramy wjazdowej

jego domu przy ul. Polnej 24. Wezwany lekarz

skonstatował śmierć.

Desperat pozostawił obszerny list na 4 stronicach kancelaryjnego formatu, w którym uskarża się,

że go niewinnie posądzono.

Pracował on w ciągu 7 lat w „Polbalu" i dopiero ostatni dyrektor działał wbrew jego wskazówkom, skutkiem czego wynikły zawikłania. List ten, datowany 5 sierpnia, bada obecnie sędzia śledczy Janczałek.

—x—

Francja wstrzymała wywóz środków żywności.

Paryż, 14. 8. Ministerjalna komisja oszczędnościowa, w skład której wchodzą ministrowie handlu, sprawiedliwości, robót publicznych i finansów, zajmowała się wczoraj

wzmożonym wywozem środków żywności,

który zagraża zaopatrzeniu kraju.

Drób, ser, jaja są w

ogromnych ilościach wywożone do Niemiec,

przeciwko czemu mają być podjęte środki zaradcze. Jak oświadczono oficjalnie, nie należy się liczyć z kryzysem węglowym w czasie zimy wobec dostatecznej produkcji węgla. Minister handlu odbywa narady z towarzystwami aprowizacyjnemi w celu ustalenia

odpowiedniej polityki cen.

—x—

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE.

Prowadzone pomiędzy reprezentantami Polski i Niemiec rokowania o traktat handlowy zostały

odroczone aż do 28 września.

Dotychczas przedyskutowane zostały zagadnienia, związane z uprawnieniem osób fizycznych i prawnych na terytorjum obu państw.

Oba punkty widzenia zostały dokładnie skonkretyzowane, co ułatwi uzgodnienie niewyrównanych dotychczas jeszcze stanowisk w tych sprawach. Delegacja niemiecka, która we wrześniu będzie kontynuować rokowania w sprawie umowy handlowej z Polską, pozostanie w składzie niezmienionym.

Robotnik nie powinien zazdrościć rolnikowi lepszych cen za zboże.

Rolnik zasobny w gotówkę --- to wzrost konsumpcji produkcji fabrycznej, oraz uruchomienie przemysłu, a w konsekwencji --- poprawa bytu szerokich warstw miejskich.

Polska, produkująca rocznie (za okres ostatniego 5-lecia) przeciętnie do 125 miljonów quintali twardego ziarna, jest w możności wywozić od 8 do 10 miljonów quintali rocznie. Reszta idzie na spożycie własne i siew.

Eksporter polski musi mieć możność wyzyskania najlepszej konjunktury na rynku zagranicznym, a ze względu na stosunkowe duże zużycie wewnętrzne, musi mieć objęcie całości handlu zbożem wewnątrz kraju. Musi orjentować się,

kiedy i ile wywieźć, ile zostawić w kraju,

aby jego gospodarka eksportowa nie nosiła

cech rabunkowości.

Względy gospodarcze wymagają też, aby ten handel, którego całość wewnątrz i nazewnątrz określa się suma około 35 miljonów quintali, szedł po linii odpowiadającej interesom producenta i, jeśli ma być koncentrowany, co zaleconem jest ze

względów państwowo-gospodarczych, aby

dążył ku temu, w myśl zasady bezpośredniego zainteresowania producenta i kontaktu z krajowym spożywcą.

Polska posiada ku temu dobrze zorganizowane kadry, przyczem tak fortunnie zróżniczkowane, że są one w stanie

ogarnąć zarówno większego, jak i drobnego producenta.

Jest to bardzo ważne, gdyż dzięki temu nie zachodzi potrzeba naśladowania szczegółów technik, stworzonych w innych krajach o odmiennych warunkach klimatycznych i gospodarczych.

Polski producent, duży lub mały, woli w zasadzie

sprzedawać zboże „za gotówkę"

i przywykł je magazynować u siebie, robi to bowiem oddawna, dość dobrze i tanio. Budowanie na wielką skalę silosów tylko dla celów eksportowych chybiałoby celu, jako inwestycja

nieproporcjonalnie do rezultatów kosztowna:

natomiast zaleconem jest, aby

powstawały elewatory przy ośrodkach o największej aktywności

produkcyjnej płodów rolnych. Elewatory te winny być niewielkiego rozmiaru i połączone z młynami o zdolności przemiałowej przynajmniej 20 tonn dziennie, co zapewniłoby i dochodowość. Ponieważ zaś jedną z wytycznych naszej polityki eksportowej na przyszłość

powinno być eksportowanie mąki,

a nie ziarna, tembardziej, że zbyt otrąb w kraju jest aż nadto zapewniony — budowa takich elewatorów jest podwójnie celowa.

Co do eksportu ziarna, rok bieżący można uważać za względnie pomyślny, tembardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę zapasy ziarna z roku ubiegłego. Konjunktura jest dobra, gdyż naogół w innych krajach przewidywana

jest mniejsza, niż zwykle ilość ziarna

przeznaczonego na eksport.

Rzeczą wielkiej wagi jest, aby tę konjunkturę wyzyskać w interesie naszego bilansu handlowego, co, jak przekonały się już najszersze nawet warstwy, jest dla nas warunkiem ogólnej pomyślności.

Istotnie jest objawem bardzo pocieszającym docenienie tego faktu nietylko przez rząd, nietylko przez przemysł i handel, ale i przez reprezentacje społeczną szerokich warstw spożywców. Zysk rolnika-producenta, stanowiącego 70 procent ludności Polski,

dało pośredni pożytek reszcie kraju

nietylko skutkiem dopływu walorów zagranicznych, ale przedewszystkiem

potęgując siłę nabywczą rolnika,

robiąc go konsumentem masowym krajowego przemysłu. Korzyści, jakie z tego tytułu odnosi całokształt polskiego życia gospodarczego są tak wielkie, że w porównaniu z niemi

nieznaczne zresztą podnoszenie się cen chleba

wewnątrz jest zjawiskiem nikłem i mało ważnem. Rozumieli to przed wojną Niemcy, my zaczynamy rozumieć dzisiaj, że nadwyżkę ceny ziarna łatwo jest odbić sobie na masowym konsumencie-rolniku,

który ten miał za co konsumować.

Takie ujęcie sprawy i konsekwentna stąd wynikająca polityka gospodarcza społeczeństwa ma wszelkie szanse pracy na dalszą metę, gdyż Polska, jako kraj produkujący rolniczo, nosi wszelkie cechy stałości. Dzięki specjalnym warunkom klimatycznym

urodzaj w Polsce jest wielkością prawie stałą,

podczas gdy w krajach takich, jak Kanada, Argentyna i Australja, urodzaj podlega najfantastyczniejszym nieraz perturbacjom. Nie przeszliśmy też specjalnie bolesnych rewolucyjnych wstrząśnień socjalnych, jak naprzykład Rumunja, która dzięki gwałtownej reformie rolnej, doprowadziła swój

eksport do 3 miljonów quintali pszenicy,

zamiast 14 miljonów quintali eksportowanych w okresie przed reformą i przed powiększeniem swego terytorium.

Aby uzupełnić wyżej podany szkic, należy dodać, iż w roku bieżącym na pomyślną konjunkturę eksportową składa się w szczególności fakt,

iż podniesione zostały stawki transportowe

z Kanady, Stanów Zjednoczonych i zwłaszcza z Argentyny, co wpłynie niezaprzeczenie na ceny zboża i skłoni europejskie kraje importujące do usilniejszego poszukiwania towaru po tej stronie wody. Wpływać też będzie

na ceny zboża niewątpliwie

i fakt syndykalizowania się eksporterów Kanady, Argentyny i Australji.

Również nadmienić należy, iż Rosja **nie może w roku bieżącym poszczycić się** wielkiemi możnościami eksportowymi, co jest dla nas ważne z tego względu, że gdy chodzi o eksport żyta Rosja jest naszym najpoważniejszym konkurentem.

Zygmunt Chrzanowski.

Raz kozie śmierć!

Uparty samobójca.

27-letni Mikołaj Płachetny, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 106 od dłuższego już czasu nosił się z zamiarem odebrania sobie życia.

Bojaźliwy z natury

próbował kilkakroć trucizny,

zawsze atoli w decydującej chwili rzucał flaszeczkę ze śmiercionośnym napojem.

Chęć pozbawienia się życia była jednak zbyt silna, aby z niej skwitować.

Płachetny wpadł na

oryginalny pomysł.

Podpiwszy sobie dla odwagi pan Mikołaj udał się do mieszkania znajomego, zamieszkałego przy ulicy Nowomiejskiej 4 i tam wypatrzywszy stosowną chwilę targnął się na życie, zażywając

sporą dozę esencji octowej.

Właściciel mieszkania spostrzegłszy wijącego się w boleściach denata, zawezwał Pogotowie Ratunkowe, lekarz którego, po przepłukaniu żołądka, odwiózł Płachetnego do szpitala w ciężkim stanie.

Przyczyny rozpaczliwego kroku denata narazie nie ustalono.

„ZIZI BAMBULA".

Czy ludzkość ma siebie zdegradować do roli małpoludów?

Jak złoczyńcę do miejsca przestępstwa, tak

człowieka ciągnie do małpy.

To nie jest przypadek, że zwiedzający zwierzyniec, najtłumniej gromadzą się przy klatkach z małpami.

Przedwcześnie zestarzały człowiek — a każdy uważa się

za przedwcześnie zestarzałego —

czerpie nowe młodzieńcze siły od małpy. Każe sobie wstawiać małpie gruczoły, szrabnie w plasterki pocięte,

i świeci w ten sposób druga młodość

wszystem pozbawionej siły małpy.

Zapewne, trzeba w sobie cośniecoś przezwyciężyć, aby z małpiemi gruczołami

paradować po świecie.

Ale wszelkie hasła na temat godności ludzkiej i wyjątkowego stanowiska człowieka w przyrodzie pękają jak bańki mydlane wobec

siły przyciągającej rozkoszy życiowych i miłości do małpy.

Dziś występuje się otwarcie z dotychczas wstydliwie i nieśmiało głoszoną teorją: „Wstecz ku małpom!"

Uśpionej moralności człowieczeństwa rzuca się wiedza jak garścią piasku w oczy! Refren „wstecz ku małpom" nie ukazuje się nago na arenie życia

ze względu na policję obyczajową.

Okrył się magicznym płaszczem, który go broni przed skrupułami i napaściami.

Dla nieprzystojnie nago tańczących kobiet płaszczyk ów nosi miano: „sztuki", — dla nieprzystojnie

nago występujących idei — „wiedzy"!

W imię wiedzy stójcie na baczność i milczcie, w imię wiedzy powoła się do życia nowa istota —

półmałpa, półczłowiek!

Rosja Sowiecka powierzyła jednemu ze swych najznamienitszych uczonych urzeczywistnienie planu, który dotychczas rozważano teoretycznie tylko ze zgagą w ustach i gęsią skórką na ciele! Profesor Swanow został wydelegowany do Afryki dla skrzyżowania człowieka z małpą. Charakterystyczna rzecz, że myśl ta przybrała już formy realne, ale jako szwindel, bluf.

niefortunny żart.

W berlińskim zwierzyńcu mianowicie pokazują stworzenie — Zuzi Bambula — produkt skrzyżowania człowieka z małpą.

nieobrośnięta małpa.

Rosja zamierza niewczesnemu dowcipowi dać naukowe podłoże — stworzyć Zizi Bambulę z borów afrykańskich. Nie ma podstaw wątpić

w udanie się eksperymentu.

opierającego się na próbach Friedenthalsa, które wykazały chemiczne pokrewieństwo krwi ludzkiej i wyższych gatunków małp, a temsamem

możliwość krzyżowania.

Jestto jednak zuchwalstwo i bluźnierstwo, które poniesie haniebną klęskę, jak zwykle, kiedy wiedza

zbyt głęboko chce wniknąć w istotę wszechbytu.

Niema obawy, aby sfuszerowane dzieło ludzkie dało początek

nowemu typowi człowieka - małpy.

Niech Zizi Bambula profesora Swanowa nie liczy na powodzenie.

Czy istota ludzka może się skrzyżować z małpą, jest problemem względnie ciekawym, ale zagadnienie o

istocie człowieczeństwa nie da się rozwiązać we wnętrznościach małpy.

W najbardziej zapadłym kącie Afryki bowiem nie można człowieka okraść z jemu tylko właściwego człowieczeństwa.

J. Saw.

Także interes.

Włóczęga: — Chciałbym nabyć u pana garnitur...
Sklepikarz: — A ma pan pieniądze?
Włóczęga: — Nieee... Drogą zamiany.

Nowa miłostka Napoleona

wyszła na światło dzienne po stu zgórą latach.

Tyle już lat upłynęło od śmierci Napoleona, a wciąż wychodzą na światło

dzienne nowe szczegóły z życia

wielkiego Korsykanina.

Obecnie czasopismo francuskie „Revue des deux Mondees" drukuje pamiętnik królowej holenderskiej, Hortensii, długo przechowywany w najgłębszej tajemnicy

Do licznych

miłostek Napoleona należała także

pani Duchatel.

Brzydka, małego wzrostu, miała rzadkiej piękności zęby.

Napoleon krył się z tą miłością przed okiem Józefiny.

Jednak królowa Hortensja zdołała przy pomocy

przekupnej pokojówki dojść prawdy.

Uderzyło ją mianowicie, że księżna Murat, znana na dworze francuskim

z szalonej zazdrości o męża,

zezwala mężowi na samotne wycieczki oraz nadskakiwanie pani Duchatel.

Murat działał na rozkaz Napoleona, który chciał wyrobić w otoczeniu przekonanie, że p. Duchatel jest kochanką ks Murata.

Po wykryciu tajemnicy, udała się Hortensja do Józefiny i opowiedziała jej całą prawdę.

Józefina

zrobiła Napoleonowi ogromną awanturę

i wymogła na nim zerwanie stosunku z p. Duchatel. Cesarz przestał się widywać z kochanką, ale było to dla niego ogromną ofiarą.

DANIEL...

PRZYGODA.

Stanisław Borski, świeżo upieczony inżynier, został przez firmę wysłany do jednej z fabryk pod Charkowem dla zrobienia pewnych zamówień.

Przybywszy do miasta dowiedział się, że z powodu zasp śnieżnych kolejka podjazdowa została wstrzymana. Powiedziano mu, że do celu podróży końmi jest tylko dwadzieścia kilka kilometrów, postanowił więc pojechać. Uśmiechała mu się sama sanna, która tak rzadko bywa w Warszawie.

W Charkowie prócz oficjalnych woźniców zjeżdżają na zimę okoliczni włościanie na tak zwanych „połzunach", to jest niskich, często niekutych sankach. Jednego z takich lepszych zarekomendował mu hotelowy kelner.

Zaprzęg okazał się wcale przyzwoity: konie rosłe, sanie kute z futrzanym fartuchem; najwspanialej jednak przedstawiał się sam gospodarz: Klim — był to tęgi mężczyzna z długą brodą, sumiastym wąsem i krzaczastemi brwiami, w grubym kożuchu, wyglądał imponująco.

Po niedługim targu Borski wręczył zadatek i po południu puścił się w drogę. Minąwszy miasto, domki przedmieścia, wyjechali w pusty step.

Jak okiem sięgnąć ani chaty, ani drzewa, biała monotonna płaszczyzna. Borskiemu zrobiło się nieswojo: przyszło mu na myśl, że ten siedzący przed nim wielkolud, gdyby zechciał mógłby go zdusić jak turczę, obedrzeć i pochować pod śniegiem aż do wiosny.

Tymczasem po cichym stepie zaczął przeciągać zrazu słaby, a potem coraz silniejszy wiatr, a na horyzoncie jęły się podnosić jakby jakieś widmowe postacie siwe tumany — nieruchomy dotychczas chłop obejrzał się kilkakrotnie i nagle wstrzymał konie. Borski z przerażenia przymknął oczy.

— Nie pojedziemy dalej — usłyszał gruby głos.

— Dlaczego- — wymówił ściśniętem gardłem.

— Zamieć idzie.

— Po co do miasta, ja tu niedaleko mieszkam — Skręcił w bok bez drogi.

Oczywiście — myślał przerażony Borski — wiezie mnie w pole, by załatwić się ze mną zdala od drogi. Nagle odetchnął z ulgą, ujrzawszy zabudowania i komin owiany tumanem dymu.

— Oto i moja sadyba — rzekł chłop, oddając nadbiegłemu parobkowi lejce.

Wkrótce Borski znalazł się w dużej izbie z ogromnym piecem, z którego buchało gorąco.

Izba wyglądała bardzo porządnie.

— No teraz zakąsimy — rzekł Klim. — Daj nam co dobrego, bo to pan aż z „Arszawy" — zwrócił się do ubranej w haftowana koszulę z chusteczką na głowie gosposi. Borski ocenił odrazu zalety jej rysującego się pod haftem dość pięknego biustu, niezwykłą białość płci i ładny owal zarumienionej twarzy o błękitnych oczach i wąskich ciemnych brwiach.

— To moja baba — rzekł chłop, gdy wyszła — Marysia.

— Ładną macie żonę!

— Uhu — mruknął chłop i westchnął. Wkrótce na stole ukazał się ser, masło, wiśniowa nalewka, do której Borski dodał swoje zapasy: wędliny i butelkę koniaku przywiezionego w Warszawy.

— Ładne jest wasze gospodarstwo — mówił rozglądając się po izbie Borski.

— Cóż z tego — westchnął Klim — dziatków niemam i wszystko to zabierze mój brat stryjeczny — żulik, pijanica, do ostatniej koszuli przepije, woziłem ją — mówił, gdy Marusia wyszła — i do doktora i do Matki Boskiej cudownej i babki Jewdochji i nic! Doktór mówi, że wszystko w porządku, chyba to moja wina, taki to nasz przesądny ród! Mój ojciec był jedynakiem, ja także i ten łajdak Fedź również!

— A dawno jesteście żonaci?

— Cztery lata.

— No, to już czas!

Zdjął kaftan i pozostał w szeroko haftowanej koszuli, w której można było podziwiać jego wspaniałą budowę.

— Tak — powtarzał — dziedzica niema. Wiesz — rzekł jakby z nagłą decyzją w głosie — ty nietutejszy, z daleka, pojedziesz i szukaj śladów w polu, ty człowiek uczony, spróbuj, nie będzie mój, ale jej przynajmniej!

— Co — żachnął się Borski.

— No tak, ja ją przyślę!

— Po pijanemu bredzi — pomyślał Borski, nie mogąc zrozumieć trzeźwej filozofji prostego umysłu, który szuka praktycznych rozwiązań.

— Jednak — myślał leżąc w alkierzu— byłaby to bardzo miła przygoda! Po pijanemu gadał! Lepiej spać!

Ledwo zaczął drzemać usłyszał skrzypnięcie drzwi:

— Czyżby — zerwał się i zobaczył kulącą się w kącie Marusię!

— Czy to ty, Marusia? — szepnął. Podjął ją wpół i pocałował.

— — — — — — —

Interes w fabryce został załatwiony pomyślnie.

Pomimo, że kolejka ruszyła, Borski zatrzymał Klima, by odbyć drogę z powrotem, ale, niestety, zamieci nie było.

Pogoda była jasna i Borski, gdy mijał zakręt do sadyby Klima ujrzał tylko pionową smugę dymu chaty, w której znalazł tyle rozkoszy!

Gdy załatwiał rachunek przyszło mu na myśl, że wartoby się dowiedzieć o rezultacie misji.

Wziął kopertę, zaadresował do siebie i rzekł:

— Słuchaj Klim, napisz do mnie jak tam, no...czy pomyślnie!

— Niepiśmienny jestem — burknął niechętnie chłop.

— No to uważaj, jak nie — narysował mu kółko, jak córka — to kreska, a jak syn nad kreską kropka!

Chłop wziął kopertę i wsunął za pazuchę kożucha.

Minął prawie rok, Borski w młynie miasta, w kłopotach interesów i innych przygodach zapomniał o tej dawnej prawie zupełnie, to też zdziwił się znalazłszy w skrzynce list zaadresowany własnem pismem.

Rozerwał kopertę i dopiero teraz przypomniał sobie, ujrzawszy dwie kreski z punktami.

— Bagatela — dwóch synów! — uśmiechnął się, potem zamyślił, zamajaczyła mu w oczach postać Marusi i poczuł odrobinę tęsknoty, by ją na jawie ujrzeć raz jeszcze.

—x—

Archeologowie lubią nietylko zabytki --- ale i stare trunki.

Wino z czasów rzymskich.

W historycznem muzeum miasta Speyer nad Renem złożono na przechowanie wyjątkowy okaz z czasów rzymskich.

Jest to

butelka wina pomieszanego z miodem.

W butelce znajduje się jeszcze wino, a przechowało się ono dzięki temu, iż zalane było oliwą, która z biegiem czasu skrzepła w twardą masę i nie przepuściła powietrza.

Również starą butelkę wina odkryto przed kilkudziesięciu laty w tej samej miejscowości.

Zawartość jej jednak wypili archeologowie, do muzeum dostała się jedynie próżna flaszka.

Pierwsza akademja kunsztu fryzjerskiego.

Oryginalna defilada trzydziestu trzech dziewcząt na ulicach Paryża.

W 1758 fryzjer paryski, Legros, wydał książkę, w której wyłożył cały system fryzur damskich owych czasów, a „paragrafy" swoje, obejmujące ten system, objaśnił

trzydziestu trzema miedziorytami.

Legos założył jednocześnie w Paryżu akademję fryzjerską, której uczniowie wtajemniczani byli we wszelkie arkana sztuki fryzjerskiej, niełatwej do opanowania, wobec olbrzymich, nieraz bardzo fantastycznych fryzur,

noszonych przez panie ówczesne.

W akademji tej Legros wystawił też trzydzieści dużych lalek woskowych, z których każda ufryzowana była inaczej. Figury te odwiedzane były licznie przez damy paryskie, a przedstawiane na nich uczesania zyskały uznanie powszechne.

Niektóre wszakże panie wyraziły wątpliwość, aby można było

bez pomocy włosów sztucznych,

osiągnąć takie cudne fryzury, jak te, które Legros przedstawił na miedziorytach swej książki.

Dotknięty tem do żywego artysta kunsztu fryzjerskiego wynajął

trzydzieści trzy dziewczęta,

posiadające włosy obfite i uczesawszy każdą według jednego z rysunków, znajdujących się w jego podręczniku, wypuścił je na ulice Paryża, uczęszczane przez damy ze świata paryskiego.

Były to zatem

pierwsze manekiny,

bez których dzisiaj żaden wielki magazyn mód obejść się nie może.

Pierwsze egzemplarze książki Legrosa, stanowiącej dzisiaj rzadkość bibljograficzną, rozkupili natychmiast agenci paryscy tak licznych wówczas dworów królewskich i książęcych. Resztę egzemplarzy sprzedawał Legros po 48 liwrów, co odpowiada mniej więcej tyluż frankom dzisiejszym.

Dziwne wyścigi.

Opluci widzowie.

Jak wiadomo klimat angielski usposabia mocno do nudy, która też przerodziła się w społeczeństwie angielskiem w specyficzną chorobę psychiczną

zwaną spleenem.

Broniąc się przed spleenem szukają też Anglicy rozpaczliwie ratunku we wszelkich możliwych oryginalnościach, często graniczących wprost z dziwactwem, dzięki czemu też słynie oddawna Anglja jako

klasyczny kraj oryginałów.

Takiem dziwactwem, bo niczem innem nazwać tego nie można, jest próba podjęta w tym sezonie w znanej miejscowości kąpielowej w Anglji, Folkestone. Mianowicie sprowadzono tam z Azji

kilkanaście lam i użyto tych zwierząt zamiast koni zaprzęgowych do dwóch specjalnych „cabów".

Urządzono nawet wyścigi owych wózków zaprzężonych w lamy, a lama, która pierwsza przyszła do mety, jako nagrodę otrzymała złoty medal. Jedno jest tylko w tem wszystkiem zagadką, a mianowicie powody, dla których całą tę imprezę zainscenizowano, gdyż lamy do hodowli i rozmnażania się w klimacie angielskim

zupełnie się nie nadają.

Dodać należy, że podczas wyścigów zaszedł dosyć niemiły wypadek, mianowicie lamy popędzane batami do szybszego biegu, poczęły się bronić we właściwy sobie sposób. Mianowicie posiadają one bardzo duże i

opatrzone silną muskulaturą gruczoły ślinowe,

które wydzielają w razie podrażnienia zwierzęcia mocno gryzącą ślinę. To też cały szereg osób z pośród widzów i z pośród automedonów owych dorożek zaprzągniętych w lamy, został przez biedne zwierzęta w mocno nieprzyjemny sposób opluty.

Zemsta zbankrutowanego dorożkarza za upadek swego fachu.

Wróg taksówek skończył w domu obłąkanych.

Z powodu bardzo czerwonej twarzy i takiego samego koloru krawata zawiązanego z fantazją na grubej szyi, zwano go „Czerwonym Żakiem".

W istocie nazywał się Jacques'em Laforgue i był

zredukowanym dorożkarzem paryskim.

Dymisję wręczyła mu fatalna konjunktura, która uczyniła sławny ongiś zawód dorożkarski zbędnym.

Żak sprzedał swe konie i powozik, z rozpaczy przepił całą fortunę i wypowiedział wojnę wrogom swym — taksówkom.

W przeciągu lat trzech był karany 76 razy

za rozmaite psoty urządzane szoferom.

Z niezwykłą zręcznością umiał on niszczyć motory automobilowe, przedziurawiać opony u kół, wybijać szyby w karoserjach lub malować na nich trupie czaszki i piszczele,

odstarzające klijentów.

Z powodu tej manji niszczycielskiej przychodziło nieraz do walnych rozpraw z szoferami.

„Czerwony Żak" był niepospolitym siłaczem i wychodził zwycięsko z potyczek na pięści i noże.

Obłędna idea rozpalała jego mózg — postanowił

zniszczyć w Paryżu wszystkie taksówki,

by znów wsiąść na kozioł dorożki i rozwozić gości po mieście.

Przed kilku dniami szaleniec wykonał nowy zamach, który go

unieszkodliwił na czas dłuższy.

Było to na placu Pantheon.

Szereg taksówek oczekiwał na pasażerów.

„Czerwony Żak"

skorzystał z nieuwagi szoferów,

polał dwa automobile benzyną i podpalił.

Buchnął ogień.

Uradowany tym widokiem zaśmiał się na cały głos.

Mściciela stanu dorożkarskiego odstawiono do domu obłąkanych.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
„Ostatni Pocisk"
Wielkie arcydzieło filmowe osnute na tle Wielkiej Wojny Europejskiej. 8 aktów rozkiełznanych instynkt., wojny, namiętnej miłości fatalizmu. Niezrównane zdjęcia wojenne—Bombardowanie z aeroplanu — Spelunki Paryża.
UWAGA! Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse: Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

W setną rocznicę urodzin

staruszka obcięła sobie włosy „á la garçonne".

Jak wiadomo,

starzenie się wyszło zupełnie z mody.

Flirt, krótko ucięte włosy, krótka sukienka, jedwabne pończochy, ukarminowane usta i podczernione oczy przestały już być dzisiaj znamionami młodości. Nawet babcie i prababcie, do niedawna oburzające się

na wybryki mody współczesnej,

sięgać już poczynają po jej do niedawna

wyklinane wynalazki.

Rekord jednak ustanowiła naturalnie w tym kierunku znów Ameryka. Mianowicie p. Margarett Vaggoner, w dniu w którym

obchodziła setną rocznicę swoich urodzin

postanowiła uciąć sobie włosy zgodnie z wymogami współczesnej mody, następnie zaś przy pomocy specjalnych przyrządów u nas jeszcze nieznanych, a wprowadzonych już szeroko w fryzjerniach amerykańskich, zaondulować je w piękne loki stale przez lata się trzymające. Cała ważna ceremonja została naturalnie uwieczniona przez szereg fotografów.

Krateczki sądowe.

Wszędzie dobrze, gdzie nas niema.

Perypetje łodzianina na obczyźnie.

Przed wojną, gdyś, człeku miły, chciał wyjechać zagranicę, toś wsunął rubelka w łapę urzędnikowi i paszport miałeś w kieszeni.

Dzisiaj jest inaczej, o czem wszyscy wiemy. Dyktowane wyższą racją stanu przepisy czynią wyjazd zagranicę wprost niemożliwym. Niekażdy w dzisiejszych czasach może się zdobyć na 500 złotych opłaty za paszport. A chętnych do opuszczenia granic kraju, dotkniętego kryzysem ekonomicznym jest wielu, zwłaszcza robotników. Nie mogąc na drodze legalnej uzyskać możności wyjazdu, uciekają się ludzie zazwyczaj do pomocy przemytników, którzy za słoną opłatą umożliwiają im przejście „zielonej granicy". Przemytnicy ci, to ludzie niebezpieczni; niejednokrotnie zdarza się, że ogałacają całkowicie z pieniędzy ofiary swe gdzieś w szerszem polu nocą nad granicą i zostawiają na pastwę losu.

BIEDNY DJAMENT.

Wobec tych wszystkich, wyżej opisanych, trudności stanął p. Lajbuś Djament z ulicy Wschodniej.

Póki był kawalerem, szło mu jako tako; czy zarobił mniej, czy więcej, zawsze dla samotnego wystarczyło. Lecz oto pan Lajbuś zakochał się w tak samo biednej jak i on dziewczynie i ożenił się z nią.

Odtąd zaczęło mu się źle powodzić; przekonał się, że w dzisiejszych czasach małżeństwo, pełne wprawdzie miłości, ale bez pieniędzy, to rzecz bardzo przykra.

Razu pewnego powziął myśl udania się zagranicę w nadziei, że może tam, w świecie dalekim, znajdzie kawałek chleba. O uzyskaniu paszportu zagranicznego nie mógł, rozumie się, nasz Djament marzyć. Postanowił więc przeszwarcować się przez granicę.

Wędrował tedy biedny Lajbuś przez pola i lasy, omijając starannie posterunki straży pogranicznej. Starał się o przedostanie się do Niemiec via Kalisz--Zbąszyń. Los zrządził, że natknął się na mądrego szmuglera, który za psie pieniądze dopomógł mu do przekroczenia granicy. Lajbuś trząsł się ze strachu, jednakże szczęśliwie przedostał się do Niemiec.

I oto zaczęła się dlań włóczęga po tym kraju; zabrnął aż do Kolonii nad Renem, nigdzie przecież nie mógł znaleźć ni ani zarobku.

Pewnego dnia Lajbuś Djament zjawił się w konsulacie polskim w jednem z miast niemieckich, który wydał mu odpowiednie dokumenty, na mocy których mógł wrócić do kraju.

SPOWIEDŹ W KOMISARJACIE.

Tak więc w marcu r. b. znalazł się przy boku ukochanej swej małżonki. Musiał jednak, wróciwszy do kraju, zameldować się w komisarjacie policji.

Udał się tedy rad nie rad do tej, bardzo niemiłej dla pozostających w kolizji z przepisami obowiązującemi instytucji i przed przodownikiem dyżurnym prawdę swe naościerz otworzył.

Mówiąc szczerze, i pan przodownik szczerem go darzył współczuciem. Sprawa jednak służbą, a prawo prawem: p. Djamentowi sporządzono srogi protokół za nieleagalne przekroczenie granicy i przekazano do wydziału karnego Komisarjatu Rządu.

Ściągnięcie z pana Lajbusia kary wysokości 500 złotych okazało się jednak niemożliwe dla tej prostej przyczyny, że pieniędzy nie miał. Sprawę skierowano tedy do sądu pokoju 8-go okręgu, który ją w dniu wczorajszym rozpatrywał.

Po zbadaniu świadków pan sędzia Bloch uznał Djamenta winnym nielegalnego przekroczenia granicy i skazał go na jeden dzień aresztu, względnie 10 grzywny.

Sza—wic

—:o:—

KINO Dom Ludowy
Dziś
W godzinę po ślubie
wielki dramat życiowy.
Nad program: — **Harold Lloyd** w wesołej farsie amerykańskiej.
Ceny miejsc a wszystkie przedstawieniani we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Podejrzany dobroczyńca.

Z tragarza kolejowego funkcjonarjuszem urzędu mieszkaniowego.

Od kilku już dni w obręcie dworca kolejowego Łódź — Fabryczna kręcił się podejrzany bardzo osobnik, który udając tragarza

wyłudzał od pasażerów pieniądze

rzekomo na wykupienie biletów etc. etc., aby potem w odpowiednim momencie ulotnić się.

W ostatnich dniach jednakże pomysłowy ten oszust począł obchodzić mieszkania domów, położonych obok dworca, przedstawiał się za funkcjonarjusza urzędu mieszkaniowego i wypytując lokatorów o stosunki panujące pomiędzy nimi a właścicielami domów, proponował w wypadkach nieporozumień mieszkaniowych

szybką i skuteczną interwencję

za niską opłatą.

W dniu wczorajszym powinęła się oszustowi noga. Oszust pod pretekstem umorzenia eksmisji wyłudził od Rojzy Cynober, zamieszkałej przy ulicy Cegielnianej 74

50 złotych

i zachęcony powodzeniem przyszedł do niej, aby pobrać jeszcze kilkanaście złotych rzekomo na koszta związane z tą sprawą.

Pani Rojza wręczyła mu 15 złotych, lecz powziąwszy podejrzenie powiadomiła policję.

Osobnika aresztowano, przyczem okazało się, iż jest to znany oszust

32-letni Józef Edwardowski,

bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany za drobne oszustwa na dworcach kolejowych łódzkich i pobliskich.

Popierajcie Chrześcijańskie
Hale Mięsne Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

Teściowa burzycielką ogniska domowego.

Rozpaczliwy krok wyrzuconej na bruk żony.

Stefanja Podgórska, młoda i urodziwa służąca piastująca

urząd gospodyni

w domu jednego z większych kupców łódzkich, będąc pewnego wieczoru na imieninach koleżanki również służącej zapoznała niejakiego Ludwika Kaczmarka, chłopca o ognistem spojrzeniu i bujnej czuprynie.

Po skończonej biesiadzie Ludwik odprowadził Podgórską do domu. Przypadli sobie wzajemnie do gustu.

Spotykali się ze sobą dość często i już po kilku miesiącach Ludwik buchnął do kolan panny Stefanji, prawiąc jej wiele — wiele — o swej

bezgranicznej miłości.

Podgórska uwierzyła. Wnet zamienili pierścionki zaręczynowe i w październiku ubiegłego roku wyprawili weselisko. Tak tedy panna Stefanja została panią Kaczmarkową i oprócz zdrowia i miłości wniosła mężowi około 2.000 złotych w gotowiźnie.

Młodzi nie chcąc wydawać pieniędzy na kupno mieszkania, zamieszkali u matki Kaczmarka przy ulicy Letniej 53. Odradzały pani Stefanji jej koleżanki, za wspólne pożycie pod jednym dachem z teściową

nie wróży nic dobrego,

lecz młoda Kaczmarkowa innego była zdania co do osoby matki mężowskiej.

Ta dowiedziawszy się o „grubych" pieniądzach synowej postanowiła je zdobyć.

Słodkiemi słówkami uczyniła to, że synowa wydała jej całkowicie pieniądze

na remont mieszkania, umeblowanie i zaopatrzenie wszystkich w garderobę.

Zgoda zapanowała nadzwyczajna, skoro jednakże zabrakło pieniędzy wówczas dopiero zaczęły się ukazywać w całej pełni walory charakteru „zacnej" teściowej.

Kaczmarkowa poczęła szykanować swoją synowę na każdym kroku, usiłując zagarnąć niepodzielnie ster rządów domowych.

Wówczas pani Stefanja zaczęła się skarżyć mężowi. Dziwne jednak było jednak stanowisko pana Ludwika. Stanął po stronie matki, i wraz z nią począł szykanować swą żonę, której, jak to opowiadał sąsiadom i znajomym, nie kochał lecz

poślubił jedynie dla pieniędzy.

Dowiedziawszy się o ploteczkach męża p. Stefanja poczęła czynić z tego powodu zupełnie słuszne wymówki, co wywoływało w mieszkaniu Kaczmarków bardzo często nieporozumienia, kończące się zazwyczaj

klęską nieszczęśliwej pani Stefanji.

Ostatnio nienawiść męża i teściowej w stosunku do szykanowanej niewiasty wzmogła się tak dalece, że w dniu wczorajszym po gwałtownej kłótni syn wraz ze swoją „zacną" mamusią

wyrzucili panią Stefanję za drzwi.

Zrozpaczona takim postępkiem udała się do najbliższej apteki i kupiwszy trucizny, wypiła ją w bramie domu przy ulicy Ceglanej 2. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdziwszy otrucie kwasem solnym odwiózł desperatkę do szpitala miejskiego w stanie ciężkim i nieprzytomnym.

Spotkały się dwie przekupki,

no i wzięły się za czubki.

Pani Walentyna Białek, mieszkanka Piotrkowa, porzuciła spokojny żywot mieszczański i poczęła zaszczycać swoją obecnością nasz kominogród, w charakterze przekupki.

Po kilku pobytach energiczna i przedsiębiorcza niewiasta miała wyrobioną już wśród naszych gospodyń markę,

dobrej, lecz zbyt awanturniczej handlarki.

W dniu wczorajszym Białkowa już od wczesnego ranka zająwszy zwykłe swoje miejsce oddała się swej pracy.

Targ dla pani Walentyny zapowiadał się świetnie, lecz oto stanęła vis a vis niej druga przekupka, która mając ceny cokolwiek niższe czyniła pani Białkowej

nielada konkurencję

Panią Walentynę gniew ogarnął tak srogi, że poczęła obrzucać konkurentkę stekiem niewyszukanych słów.

Ponieważ przeciwniczka Białkowej posiadała też języczek naoliwiony przeto rozpoczęła się porządna batalja słowna.

To wreszcie rozgniewało Białkową tak dalece że rzuciła się na przeciwniczkę i poczęła ją bić, a gdy to nie pomogło, chwyciła półkilowy odważnik i puściła go

w głowę przeciwniczki.

Cios był celny i konkurentka Białkowej z rozciętem czołem, padła na ziemię.

Zawezwany lekarz Pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy pozostawiając ją na miejscu w stanie względnie dobrym.

Krewką Białkową pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Co za dużo, to niezdrowo.

Przy pierwszej osobie udało mu się, przy czwartej—wpadł.

Po odbyciu kary kilkumiesięcznego więzienia za kradzież kieszonkową Moryc Spigielkranc opuścił ponure mury aresztu.

Pierwszym jego krokiem było odwiedzenie kolegi po fachu, tu jednak dowiedział się, iż ten wyprowadził się nie pozostawiwszy po sobie adresu nowego miejsca zamieszkania.

Zasmucił się Moryc, miał bowiem chęć do uczciwej pracy. Nie mając nawet schroniska przed chłodnemi nocami sierpniowemi, wszedł powtórnie na drogę występku.

W dniu wczorajszym przechodząc przez rynek, Moryc doszedł do wniosku, że tam bardzo łatwo i całkiem bezpiecznie można przetrząsnąć

cudze kieszenie.

Wcisnął się więc w ciżbę rynkową i zręcznie począł wyławiać portfele, portmonetki i t. p. rzeczy.

Aż tu Morycek rewidując kieszeń czwartej z rzędu osoby, poczuł, że dłoń jego ścisnęło coś w rodzaju kleszczy. To p. Stanisław Wilczek, któremu złodziej wyciągnął portfel, ujął go

decydującej chwili za rękę.

Zawezwany posterunkowy odprowadził Spigielkranca do komisarjatu, gdzie przy przeprowadzaniu rewizji w kieszeniach Moryca znaleziono dwa portfele i portmonetkę pochodzące z kradzieży.

Osadzono go z powrotem w więzieniu.

Kto dotąd nie był, niech się pospieszy!
Ostatnie trzy przedstawienia
Cała Łódź mówi o tem
świetnej awantury łódzkiej pióra Fauna i Roma
w Teatrze Letnim w parku im. Staszica.
Komunikacja tramwajowa po skończonym spektaklu zapewniona
Początek 8.45.

P. WYNNE 68

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Tak, kilka słów. Kto jest twoim „ideałem"? — Fanszow naprawdę chciał się o tem dowiedzieć. Po jej odejściu chodził przez pół godziny bez przerwy po swoim pokoju i zastanawiał się nad sytuacją; wkońcu doszedł do niepochlebnego dla siebie wniosku, że postępował niemądrze. Postanowił udać się do swej żony i wyjaśnić wszystko. W chwili, gdy do niej miał wejść, usłyszał, że mówiła do kogoś. Podziałało to na niego jak oblanie zimną wodą.

— Mój „ideał" jest wyśnionym mężczyzną, z którym w wyobraźni się spotykam — wyjąkała Ira przerażona, zdając sobie sprawę z tego, jak głupio to tłumaczenie musiało brzmieć w uszach prawdziwego mężczyzny. Często to robiłam u ciotek i przyzwyczaiłam się do tego.

— A jakie jest jego prawdziwe imię?

— Tego nie mogę ci powiedzieć — odszekła Ira, ociągając się.

— Tak, rozumiem. — Fanszow nagle wyprostował się. Jakim głupcem był, że przyszedł tu na górę! Jakże teraz miał się wykręcić z nieprzyjemnej sytuacji? Więc tu był inny mężczyzna w grze! Ale gdzie u licha Ira go poznała?

— Rozumiem — powtórzył — i wobec tego wrócę teraz do mego pokoju.

— Oświadczyłeś jednak na wstępie, że masz mi coś do powiedzenia — rzekła Ira, załamując ręce.

— Tak, to prawda, ale to nic pilnego, mogę ci to powiedzieć kiedyindziej — odparł Fanszow, kierując swe kroki ku drzwiom.

— Dlaczego się na mnie rozgniewałeś? Greg! — Wstała i pobiegła za nim. Coś jej szeptało, że teraz nie moment na dąsy; przyszedł na górę, aby ją wziąć w swe ramiona i odchodził, nie uczyniwszy tego. — Greg! — powtórzyła, chwytając go za ramię.

Przy jej dotknięciu wzburzyło się w nim wszystko, co było brutalnego w jego istocie; obrócił się i pochwycił ją w swe ramiona.

— Kim jest ten łotr? — krzyknął — powiedz mi to zaraz, albo cię zabiję!

— Ach! — Westchnienie Iry nie pochodziło z przerażenia, lecz z zachwytu. Przecież ona marzyła zawsze o tem, aby się ocknąć w ramionach brutalnego mężczyzny... któremu by nie zależało na tem, co ona sobie pomyśli o jego postępowaniu: mężczyzny, o którym się czyta w książkach, ale jakiego nigdy się nie spotyka w życiu. Zamknęła oczy z rozkosznego zachwytu.

— Powiedz mi, kto to taki, Iro. — Fanszow błyszczącemi oczyma wpatrywał się w jej bladą twarz, która tylko niewyraźnie rysowała się w promieniach księżyca.

— A przestaniesz mię męczyć? — rzekła Ira, oddychając ciężko.

— Tak.

— Nie... nie mogę — jęknęła Ira.

— Ja ciebie do tego zmuszę — odparł Fanszow, tracąc do reszty panowanie nad sobą. Czuł, że się ośmieszył i to go doprowadzało do wściekłości. — Powiedz mi wszystko! — dodał, wykręcając swemi stalowemi palcami jej rękę.

— Nie... nie... powiem... powiem... Greg przestań, to tak szalenie boli. — Ira wybuchnęła głośnym płaczem.

— Uczyń więc to, co ci każę — rzekł Fanszow, wypuszczając jej rękę ze swoich stalowych palców. Zawstydził się swego okrucieństwa i spojrzał przez okno wdal, chcąc uniknąć jej wzroku.

— Ty jesteś tym mężczyzną, o którym ja śnię i który jest moim „ideałem" — łkała Ira, przykładając swoją zbolałą rękę do policzka. — Ogarnia mię tak często szalona tęsknota za twoimi uściskami, że muszę sobie stwarzać w wyobraźni surogat rzeczywistości.

— Więc to ja jestem twoim ideałem? — zapytał Fanszow niedowierzająco.

— Tak, naturalnie, że ty nim jesteś — powtórzyła Ira, nie przestając płakać.

— Ależ... ależ Iro, jestem chyba potworem! Iro, mój najdroższy skarbie! Tak ciebie skrzywdziłem. Chodź, moja kochana, pozwól mi wycałować ból z twej kochanej rączuchny! Myślałem, że to jakiś inny mężczyzna zajął twe serduszko. Iro! Pozwól mi ucałować twą rączkę!

— Szkoda czasu na całowanie ręki — łkała Ira, jak dziecko.

— Nie, nie... chodź i pozwól się wziąć w me ramiona. Jestem bestją. Moja droga, czy możesz mi przebaczyć?

Fanszow poniósł drobną postać Iry na łóżko i ukląkł przy niem.

— Opowiedz mi teraz, po coś przyszedł na górę? — zapytała Ira, kładąc swą rękę na jego ciemnej czuprynie.

— Aby ci powiedzieć, że ciebie kocham

— Dlaczego mi tego nie mówisz? — zapytała Ira zalękniona.

— Ponieważ nie wierzę, aby ci mogło na tem zależeć, aby to usłyszeć po tem wszystkiem, co tu zaszło — odparł Fanszow, zakrywając swą twarz dłońmi.

(d. c. n.).

—x—

Jastarnia—druga „perła" polskiego wybrzeża.

Zamiast odpoczynku wśród cudów przyrody --- taneczny kącik.

Kutno — Gdańsk — Puck, oto najkrótsza dla mieszkańca naszego grodu droga do polskiego morza.

Jastarnia (zwana dawniej pod zaborem niemickim „Heisternest") dzieli się na dwie osady:

Kościół, poczta, kilka sklepów i restauracyi, oraz kilkadziesiąt chat rybaków mieszczą się we wsi zwanej krótko Jastarnia.

druga osada zwie się Jastarnia-Bór i leży tuż obok zatoki Puckiej, oddalona od plaży morskiej o 10 minut. Dwa te brzegi — zatoki i morza — przegradza wyrastający na piaskach pagórkowatego grzbietu las szpilkowy. Między skromnymi domkami w Jastarni-Borze wyróżnia się wielkością jednopiętrowy budynek: pensjonat p. pułkownikowej Boczkowskiej, najsympatyczniejsze dla letników miejsce pobytu. Uprzejmość, wygoda, jak najmilsze stosunki towarzyskie uprzyjemniają kuracjuszom chwile w tym owianym staropolską gościnnością pensjonacie.

ROZLUŹNIONA ETYKIETA.

Poza tem istnieją w Jastarni dwa przeznaczone na wieczorne rozrywki i dancingi lokale. „Kawiarnia Morska" w Borze i druga okazalsza o wiele kawiarnia na plaży w pobliżu Jastarni. Tam wre codziennie zabawa od godz. 9—12 wieczorem, humoru i ochoty do pląsów nikomu nie braknie, a w sali rozlegają się dźwięki tańców nowoczesnych. **Etykieta balowa ulega tu pewnemu rozluźnieniu i nieraz się zdarza, że rozochocony a silnie zgrzany swą fizyczną „pracą" tancerz, wyładowawszy na pełny temperamentu Shimmy maximum swej energii, przeprasza na chwilę swą partnerkę, zdejmuje żakiet lub kurtkę i poświęca się nadal sztuce chereograficznej w ubraniu tennisowem, lub w koszulce udekorowanej szelkami...**

ŻYCZLIWI KASZUBI.

Oblewający wybrzeża Jastarni Bałtyk jest prześliczny. Klimat w Jastarni jest zdrowy, a pogoda w bieżącym sezonie dopisywała całkowicie. Podczas 3-ch tygodni, od połowy lipca począwszy, spadł raz tylko krótki deszczyk. W powietrzu odświeżonem wichrem morza zlewającym się z powiewem płynącym z zatoki, znajdują płuca kwintesencję posilnych aromatów. Kąpiel jest orzeźwiająca i przepyszna. Temperatura wody (zazwyczaj około 18 stopni Reaumura) dochodzi w czasie skwaru słonecznego i w dniach upalnych wyjątkowo do 20 stopni.

Do **uprzyjemnienia tego miłego, wśród bujnej zieleni i w sąsiedztwie ruchliwego morza milieu, przyczynia się również okazywana letnikom przez Kaszubów życzliwość. Ludzie to uczciwi i poczciwi, a mowa ich polska odznacza się charakterystycznym dla Pomorza akcentem. Życie jest niedrogie.** Cena całodziennego wiktu w pensjonacie wynosi przeciętnie siedm złotych, cena mieszkania 2—4 zł., zależnie od pokoju, notabene bez skrupulatnej usługi. I często się zdarza, że wybredny nawet letnik czyści sobie obuwie własnoręcznie...

WSZĘDZIE ŁÓDŹ.

Ruch w bieżącym sezonie był dość ożywiony. Nie licząc przejezdnych, bawiło w Jastarni do 1 sierpnia około 1.600 osób, w tem znaczna liczba łodzian i dla wielu jednostek zabrakło pomieszczeń. Do największych i najbardziej higjenicznych przyjemności zalicza się „plażowanie". Sporządzone do tej czynności kostjumy są rozmaite, przeważa jednak zarówno u nadobnych przedstawicielek płci pięknej, jakoteż u rycerskich sportowców tendencja w kierunku **ułatwiania promieniom słonecznym bezpośredniego przystępu do ciała.** Szaty kąpielowe są więc bardzo lekkie i przykrojone z uwzględnieniem zasad ekonomji...

DWA STRASZNE WYPADKI.

Życie w Jastarni byłoby rajem, gdyby nie obfity szereg niewygód, nieraz bardzo dotkliwych. Przyroda dała tu wszystko, a kultura prawie nic. Że tylko wspomnimy o drogach zupełnie prymitywnych. Krocząc po nich, brnie się w piasku po kolan, a pielgrzymka wieczorna bez latarki ręcznej należy do niemożliwości. I przydałyby się również skrzynki pocztowe, przynajmniej jedna na dworcu kolejowym. To wszystko jest — jak dotąd — muzyką przyszłości.

— — — — — — — —

Idyllę beztroską wywczasów, zabawy i przemiły nastrój letniskowy wśród cudów przyrody przerwały dwa śmiertelne wypadki utonięcia, o których donosiły zresztą pisma.

Fr. N.

Po wypadku.

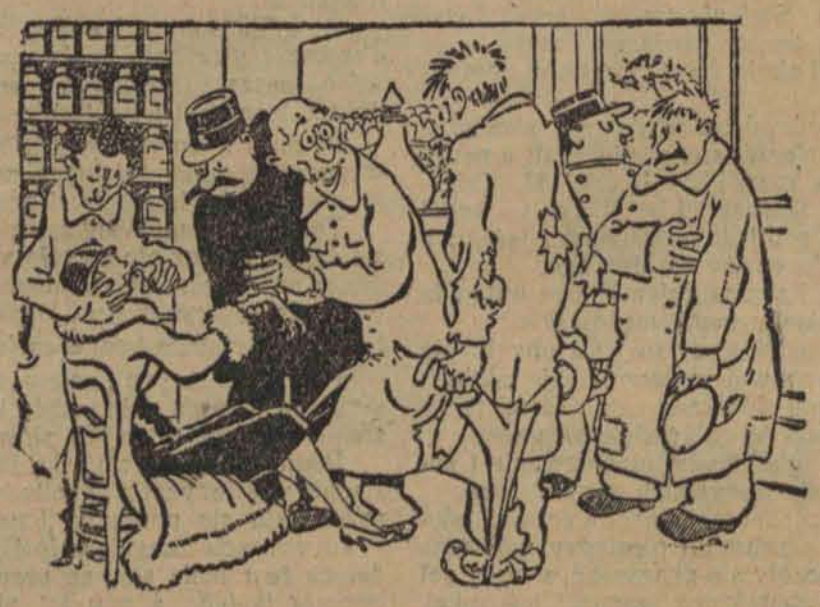

Lekarz: — Jakiem prawem wyrzucił pan żonę z dorożki?
Mąż: — Bo zbyt trudno, panie doktorze, było ją wyrzucić raz nareszcie z domu.

Białe widmo w ciemnym korytarzu.

Atak lokatorów na „ducha".

Od pewnego czasu w domu pod nr. 13 przy ulicy Stodolnianej zaczęły dziać się

niesamowite rzeczy.

Jeden z lokatorów, Fajwisz Goldstein, wracając w nocy do domu, ujrzał na schodach ducha. Biedny pan Fajwisz przestraszył się i narobił piekielnego wrzasku. Z rozszerzonemi przerażeniem oczyma opowiadał sąsiadom o

długiej białej postaci,

świecącej w mroku światłem tajemniczem.

— Pod trzynastym straszy! — gruchnęła wieść w dzielnicy i z nastaniem wieczoru ludzie starannie dom ten omijali. Mieszkańcy jego bali się późno wracać do domu. Myślano już nawet o udaniu się do rabina po poradę, gdy oto najniespodziewaniej

„duch" został zdemaskowany.

W dniu onegdajszym wieczorem znowu rozległ się na schodach krzyk przeraźliwy. To chłopiec Szmulek Ziskind ujrzał „ducha".

Na krzyk jego nadbiegło paru silnych młodzieńców, którzy

rzucili się w pogoń za widmem.

„Duch" umykał co siły, został jednak dopędzony i ujęty.

Jak się okazało, był to 18-letni Majer Kon, zamieszkały w tymże domu, który powziął sobie za cel straszenie ludzi.

Zemszczono się na nimi w ten sposób,

że został obity do utraty przytomności

a prześcieradło, którem się w czasie „występów" owijał i latarkę elektryczną skonfiskowano.

Do poturbowanego „ducha" musiano wezwać Pogotowie nocne, tow. „Linas-Hacedek".

Szukaj a znajdziesz!

Zemsta porzuconej kobiety.

Felicja Michalska, wyrobnica, zamieszkała w jednej z większych osad w województwie łódzkiem, od lat kilku

żyła z niejakim Antonim Grzeda,

rodem z Małopolski.

Żyli ze sobą zgodnie i przykładnie. W ubiegłym roku rozkochanej parce

urodziło się dziecko.

Przed paru miesiącami coś pomiędzy „małżeństwem" psuć się zaczęło.

Powodem wzrastającej niezgody był Grzeda, który uprzykrzywszy sobie snać zbyt długie pożycie z przyjaciółką, wymykał się często z domu, powracając dopiero nad ranem pijany.

Pani Felicja starała się przemówić mu do rozsądku, wszelkie atoli zabiegi jej pozostawały zazwyczaj bez skutku. Grzeda w dalszym ciągu

wymykał się z pod opieki

przyjaciółki, aż wreszcie w początkach bieżącego tygodnia umknął zupełnie.

Porzucona wraz z dzieckiem, bez środków do życia, Michalska postanowiła odszukać zbiegłego Grzedę.

Po dwudniowych poszukiwaniach Felicja napotkała go na jednej z ulic łódzkich. Zaczęła go tedy skłaniać do powrotu — ten ani nie chciał słyszeć o tem.

Wówczas Michalska dobyła flaszkę z kwasem solnym

oblała mu twarz.

Lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy, zaś powiadomiona policja zajęła się bliżej osobą mściwej Michalskiej.

ZAMIAST FELJETONU.

„Paweł i Gaweł" w nowem wydaniu.

Jak ty mnie, tak ja tobie!

W całej Łodzi opowiadają ciekawą anegdotę, może autentyczną, może na półautentyczną, ale w każdym bądź razie bardzo, dla samych „lokatorsko-kamienicznikowskich" stosunków, znamienną.

Oto pan X., właściciel domu, nie mogąc sobie poradzić z „upartym" człowiekiem,

który wcale nie chciał płacić komornego,

wpadł na genjalny pomysł pozbycia się niewygodnego lokatora.

Ponieważ lokator mieszkał na drugiem piętrze — dom zaś był dwupiętrowy — a więc tuż pod dachem, pomysłowy właściciel domu, pod pretekstem, że dach jest zepsuty,

zdjął papę z dachu.

I wcale się nie kwapił z nałożeniem drugiej.

Tymczasem przyszły wielkie ulewy. Zrozpaczony lokator nie wiedział, co ma czynić, gdyż przez sufit lała mu się woda jak z cebra, a wszelakie sprzęty pływały jak po stawie.

Właściciel zaś domu cieszył się, że mu się „kawał" udał i że się może nareszcie pozbyć niemiłego mu lokatora.

Ale na nieszczęście swe właściciel domu, obmyślając swą czarną zemstę, zapomniał, że

mieszka akurat pod swym śmiertelnym wrogiem — lokatorem.

I tutaj dosłownie powtórzyła się znana bajka o „Pawle i Gawle". Lokator sprowadził stolarza... Stolarz wywiercił wielką dziurę w podłodze i cała woda lokatorskiego mieszkania pociekła

prosto na małżeńskie łoże zmartwiałego ze strachu gospodarza...

Tyle głosi od ust do ust powtarzana anegdota — co w tem jest jednak prawdy, nie wiemy.

W mieście nie używać pełnego światła reflektorów!

Ostrzeżenie pod adresem szoferów.

Mimo ostrych poleceń policji, niektórzy szoferzy samochodów, zarówno prywatnych, jak też taksisów z całą bezwzględnością jadąc wieczorami i to nawet w śródmieściu,

używają reflektorów elektrycznych,

których światło jaskrawe i rażące płoszy konie dorożek i powozów,

oślepia przechodniów,

a także woźniców tak, że częstokroć możliwe jest najechanie przez nich bądź to na inny wehikuł, bądź też na przechodnia.

Jesteśmy przekonani, że organy policyjne, którym polecono nadzór nad ruchem automobilowym w Łodzi,

potrafią zapobiec temu nadużyciu

nietylko bardzo przykremu dla przechodniów, ale mogącemu nawet łatwo stać się przyczyną katastrofy.

—x—

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. „CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM".

Jeszcze tylko dwa dni łodzianie oglądać mogą wspaniałą „awanturę" łódzką w 3-ch aktach pod powyższym tytułem. Dobiegający końca sezon teatru letniego oraz bliskie urlopy artystów składają się na to, iż arcykomiczna ta farsa, napisana przez Fauna i Roma, grana będzie tylko jeszcze [illegible]

Wprawna ręka reżysera, p. Jana Bielicza, nadała dowcipnej „awanturze" świetną oprawę i wyposażyła ją w moc efektów.

Szereg popularnych, znanych wszystkim, typów łódzkich, w kapitalnej interpretacji p. p. Szuberta, Mrozińskiego, Wilczkowskiego, Debicza, Łabędzkiego i innych budzą bomby szczerego śmiechu na widowni. Role żeńskie są świetnie obsadzone przez panie: Miłkowską, Dunajewską i inne. Wespół z melodyjnemi piosenkami połączonemi ze scenami choreograficznemi w wykonaniu solistów i chóru, zespół Teatru Letniego daje publiczności widowisko, które naprawdę stanowi **clou sezonu letniego.**

SPORT.

Magistrat łódzki dla sportu.

Bieg kolarski o nagrodę m. Łodzi.

(C-S) W niedzielę, dnia 22 b. m. na szosie warszawskiej ze startem w Krzywiu odbędzie się bieg kolarski na dystansie 100 klm. o nagrodę przechodnią m. Łodzi. Start o godz. 8 rano. Zawodom patronuje Magistrat, zaś ich organizacje powierzono inicjatorom Towarzystwa Zwolenników Sportu, które posiada już nie jedną chlubną kartę w dziejach sportu łódzkiego. W skład Komisji Sędziowskiej wchodzą przedstawiciele miasta, stowarzyszeń i pracy sportowej.

Do zawodów dopuszczeni będą członkowie wszystkich towarzystw sportowych i sekcyj kolarskich, zamieszkali na terenie miasta, conajmniej od jednego roku. Zwycięzca **otrzymuje nagrodę przechodnią m. Łodzi,** która pozostaje własnością klubu, do którego należy dany kolarz. Prócz tego dla zawodników przeznaczono 6 żetonów pamiątkowych: pierwszy — szczerozłoty, pozostałe — srebrne. Spodziewać się należy, że ze względu na znaczenie powyższego biegu oraz doskonałą organizację, której przykład dało TZS. już niejednokrotnie, ujrzymy na starcie niewidzianą dotychczas ilość zawodników. Zgłoszenia do biegu przyjmuje sekretarjat Tow. Zwol. Sportu (ul. Targowa 5) do dnia 19 b. m. do godz. 22-ej włącznie.

Pierwszy mecz z serji rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

(C-S) **Bieżący tydzień sportowy przynosi** nam niebywałą sensację w postaci pierwszego meczu z serji rozgrywek o mistrz. Polski pomiędzy mistrzem Górnego Śląska — Ruchem a łódzkimi Turystami. Spotkanie to, oczywiście, wzbudziło w sferach sportowych Łodzi ogromne zainteresowanie. Obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach i niewątpliwie zademonstrują grę piękną i pełną emocji.

W sobotę natomiast rozegra się ostatnie spotkanie o mistrzostwo kl. B pomiędzy WKS-em a Hakoahem. Mimo, że wynik tego spotkania nie zaważy na układzie tabeli mistrzowskiej, to jednak obie drużyny szykują się do tego spotkania, aby zakończyć godnie sezon rozgrywek.

W niedzielę po południu w Helenowie odbędzie się trzygodzinny kolarski bieg parami, co do którego dotychczas żadnych szczegółów nie mamy.

Przypuszczalnie startować będą tylko jeźdźcy miejscowi, co jednak nie nadaje tym zawodom szans zainteresowania szerszej publiczności. Ostatecznie kalendarzyk zawodów sportowych w dniu dzisiejszym i jutrzejszym przedstawia się następująco: Sobota: boisko WKS-u: WKS. — Hakoah godz. 17. Boisko w Parku: Radogovia — Pogoń. Niedziela: godz. 10.30 boisko przy ul. Wodnej: ŁTSG. — Union. **Godz. 17.30 boisko WKS-u: Ruch (mistrz G. Śląska) — Turyści (mistrz Łodzi).** Zawody poprzedzi przedmecz Turyści II — Samson. Szosa w Krzywiu: mistrzostwa klubowe Aurory o godz. 9 rano. Helenów, godz. 3.30 trzygodzinny bieg parami na wzór amerykański. Mecze na prowincji. Zgierz: Konstantynowski KS. — Makkabi, TUR. — Sokół, Rudzkie TSG. — Orlę. Pabjanice: Zjednoczenie — Burza

Dwa tygodnie imprez sportowych

podczas wystawy przemysłowo-sportowej w Warszawie.

Warszawa, 14. 8. (C-S). W dniu 21-go sierpnia r. b. otwarta zostanie wystawa sportowa na Dynasach, która trwać będzie do dnia 10 września b. r. W związku z rzeczoną wystawą organizowane są przez Komitet wystawy codziennie imprezy sportowe jak: gry w piłkę nożną, rugby, hazenę, zawody lekkoatletyczne, międzynarodowe zawody kolarskie i motocyklowe, akademja szermiercza, gymkhana samochodowa, zapasy i boks, gra polo, konkursy hippiczne, hokey ziemny i wiele innych. Komitet sportowy tych imprez stanowią: pp. Bitschman, Tomicki i Regulski. Do kierownictwa technicznego uproszone zostaną odpowiednie organizacje fachowo-sportowe.

—x—

Zawody kolarskie Warszawa — Lublin — Warszawa.

Udział najwybitniejszych kolarzy polskich.

Warszawa, 14. 8. (C-S) Nieodwołalnie postanowiony został termin zawodów kolarskich na przestrzeni Warszawa — Lublin — Warszawa. Bieg ten odbędzie się w dniu 2 sierpnia b. r. W zawodach tych wezmą udział najwybitniejsi kolarze polscy.

Warszawianka ignoruje lekkoatletykę.

Dlaczego Szenajch nie startuje w mistrzostwach Polski?

Warszawa, 14. 8. (C-S) W tegorocznych mistrzowstwach lekkoatletycznych Polski nie będzie startować mistrz i rekordsmen Polski na 100 mtr. — Szenajch. Z wielkim żalem należy podkreślić, że KS. „Warszawjanka" staje się coraz więcej klubem wyłącznie piłkarskim, zaniedbując do tego stopnia lekkoatletykę i zatracając ambicję klubową, że dla rozegrania kilku meczów piłkarskich w Bułgarji nie zwolniła Szenajcha z udziału w swem tournee piłkarskiem. Tak więc Szenajch nie będzie mógł startować w mistrzostwach, w których jak spodziewano się, pobić miał rekord Polski. Smutne, ale prawdziwe.

Porażka mistrzyni rakiety.

Zwycięstwo nieznanej tennisistki.

Nowy Jork, 14. 8. (C-S). Podczas turnieju w Seabright (New-Yersey) miss Ryan zwyciężyła w singlu pań rywalkę Lenglen, miss Wills, zupełnie pewnie 6:4, 6:1. Widoczne jednak było, że Wills podczas gry oszczędzała się i nie walczyła zupełnie o zwycięstwo. W singlu panów zwyciężył Richards, bijąc Hiszpana Alonso w stosunku 6:2, 10:8.

—x—

13-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.

V-ta klasa.

Trzeci dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 5.000 Nr.: 29047, 35572.

Zł. 2.000 Nr.: 12099, 15865, 36509.

Zł. 1.000 Nr.: 15052, 27288, 34288, 39130, 39902.

Zł. 600 Nr.: 12971, 17048, 18675, 27597, 33057, 33855, 37854, 45196, 52097, 56670, 64726.

Zł. 500 Nr.: 1939, 2403, 11174, 16562, 16934, 19712, 27169, 45983, 46414, 47952, 50387, 63618, 65184.

Zł. 400 Nr.: 517, 2249, 2640, 2940, 4831, 5022, 6403, 6423, 8482, 13598, 15253, 15375, 15783, 19838, 22931, 23505, 25345, 26181, 27323, 28822, 30418, 31157, 32772, 37751, 38747, 40371, 40718, 41320, 41423, 41829, 24790, 43716, 44555, 47417, 48813, 51953, 52929, 53430, 54265, 54469, 56566, 57996, 59481, 61414, 62125, 63218, 65053, 65510, 65770.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Londyn za 1 funt szterl. 44.50, Zurych 69 — 56.—, Berlin 46.21 — 46.69, wypłaty na Warszawę 46.13 46.37, Katowice 46.165 — 46.395, Poznań 46.18 — 46.42, Gdańsk 56.63 — 56.77, wypłaty na Warszawę 56.58 — 56.72, Wiedeń: czeki 77.50 — 78.—, banknoty 77.25 — 78.25, Praga 373.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4.85 25/32, Holandja 12.10 7/8, Francja 177.50, Belgja 178.50 Włochy 148, Niemcy 20.40, Szwajcarja 25.14, Danja 18.20, Szwecja 18.14,5, Norwegja 22.15,5, Helsingfors 192.87, Praga 164.06, Wiedeń 34.39, Warszawa 45.50, Montreal 4.85 1/8.

Paryż. Londyn 177.50, Nowy Jork 36.55, Szwajcarja 706.50.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 122.422 — 122.728, 100 zł. polskich 56.63 — 56.77, czek na Londyn 25, telegraficzne wypłaty na Berlin 122.477 — 122.723, Nowy Jork 5.1260 — 5.1270, na Warszawę 56.58 — 56.72.

Zurych. Paryż 14.16 1/4, Londyn 25.14 1/2, Nowy Jork 5.17 3/8, Berlin 123.17,5, Wiedeń 73.13 1/4, Budapeszt 0.723.

Nowy Jork. Londyn 4.85 15/16 zmienna, Paryż 2.72,5, Berlin 23.80.

Amsterdam. Warszawa 25.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 14. 8. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 11.000, na kontynent 15.000, loco 17.80, wrzesień 16.35—35, październik 16.33 — 34, grudzień 16.23 — 23, styczeń 16.30 — 30, marzec 16.47 — 47, maj 16.69 — 70, lipiec 16.51 — 51.

Nowy Orlean, 14. 8. Bawełna. Loco 17.36, październik 16.34, grudzień 16.25, styczeń 16.20, marzec 16.36, maj 16.49.

Liverpool, 14. 8. Bawełna. Zamknięcie. Sierpień 8.87, wrzesień 8.80, październik 8.72, listopad 8.57, grudzień 8.58, styczeń 8.61, luty 8.62, marzec 8.68, kwiecień 8.68, maj 8.72, czerwiec 8.68, lipiec 8.69.

Brema, 14. 8. Bawełna 19.93.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY WYŻSZE.

Warszawa, 14. 8. Na dzisiejszej Giełdzie Zbożowo-Towarowej płacono za żyto kongresowe 27 — 28 zł., jęczmień browarowy 29 zł., na kaszę 27 zł., owies 27 — 29 zł. Wskutek opadów tendencja mocniejsza. Wszystko fr. st. załad.

Aparat, który zapobiega zderzeniom pociągów!

Automatyczne zatrzymywanie parowozów.

Doniosły wynalazek polskich inżynierów.

W pierwszych dniach b. m. przeprowadzone zostały na stacji kolejowej Maczki

próby nowego wynalazku

mającego za zadanie zapobiec w przyszłości katastrofom kolejowym, które przybrały u nas w ostatnich czasach

niepokojące rozmiary.

Dość wspomnieć omal już nie historyczną stację w Rogowie, gdzie w ciągu kilku lat zdarzyły się aż cztery katastrofy. Szlachetna myśl, aby w przyszłości uniknąć podobnych nieszczęść, kierowała twórcami nowego wynalazku, pp. Feliksem Zygmuntem i inż. Michałem Holewińskim, którzy

od roku blisko pracowali nad nim.

Ostatnio zaś od 2 miesięcy czynili próby i ostatnie przygotowania na stacji kolej. Maczki, aż do przyjazdu specjalnej komisji, delegowanej przez ministerstwo kolei i warszawską dyrekcję w dniu 13 b. m.

Wynalazek polega na tem, iż samoczynne aparaty, znajdujące się na lokomotywach kolejowych

zatrzymują pociąg bez wiedzy maszynisty,

hamując powietrzem i wyłączając parę

w wypadku złego nastawienia zwrotnicy,

lub też w razie, o ile tor kolejowy jest zajęty przez drugi pociąg. Zatrzymanie pociągu ma miejsce na

blisko 150 mtr. przed miejscem, grożącem katastrofą.

Aparaty elektroautomatyczne znajdujące się wewnątrz lokomotywy, działały w czasie prób tak świetnie, iż lokomotywa za każdym razem, mając czy to źle nastawioną zwrotnicę, czy też tor zajęty przez pociąg idący z przeciwnej strony, zatrzymywała się w porę: to samo działo się i z dwoma pociągami, idącemi naprzeciw siebie na tym samym torze, a będzie mieć

miejsce, zdaniem wynalazców i w wypadku rozkręcenia szyn.

Niezależnie od aparatów wewnątrz lokomotyw idzie wzdłuż szyn kolejowych powietrzna instalacja, połączona prądem elektrycznym z szynami i zwrotnicami, który dostaje się w ten

sposób do automatów, działających w parowozach.

Zdaniem pp. Zygmunta i Holewińskiego instalacja powietrzna niewygodna i nie zbyt subtelnie działająca w czasie silnych wichrów i deszczów może być z zupełną łatwością zamieniona na podziemną, również i prąd elektryczny nie musi być stały

o napięciu od 210 — 220 wolt,

ale także indukcyjny, co ma tę zaletę, iż w Polsce, tak upośledzonej, o ile idzie o elektryfikację kraju, wynalazek ten może mieć wcale praktyczne zastosowanie.

Charakterystyczną jest przy tym wynalazku rzeczą, iż w razie zepsucia się linji powietrznej w gmachu stacji, albo w bloku, jest odpowiedni przyrząd sprawdzający, który

wykazuje natychmiast zepsucie

czy też wadliwość linji, której naprawa w b. szybkim czasie łatwą jest do uskutecznienia.

Wynalazcy pragną szczerze, aby ich dzieło już opatentowane,

znalazło zastosowanie na polskich kolejach,

ku czemu pozostaje teraz sprawa sfinansowania tegoż, co winno być w interesie społeczeństwa jak najprędzej sfinalizowane.

Nowa taryfa pocztowa,

która będzie obowiązywała od dnia 1 września.

Z dniem 1-go września r. b. obowiązywać będą następujące, między innemi, zmiany w taryfie pocztowej:

Listy krajowe: do 20 gram. — 20 groszy, ponad 20 gramów do 250 — 40 groszy, ponad 250 do 500 gramów — 80 groszy.

Druki krajowe: od 1.000—2.000 gramów — 60 groszy.

Paczki krajowe: wagi 10—15 klg. — 3 zł. 50 gr., 15—20 klg. — 4 zł. 50 gr. z dopłatą 10 groszy od każdej paczki.

Nadto przy każdym też przekazie bez względu na wysokość obowiązuje dopłata 5 groszy a przy każdej depeszy — 10 groszy.

Taryfa z zagranicą:

Listy zwykłe: do 20 gramów — 40 groszy, za każde dalsze 20 gramów — po 20 groszy. Listy do Austrji, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier do 20 gramów tylko 30 groszy.

Kartki zagranicę — 25 groszy, do krajów wyżej wymienionych — 20 groszy.

Listy „express" — 80 groszy, polecone — 40 groszy.

Rodzice — czuwajcie nad swemi dziećmi.

Z balkonu 2-go piętra na ziemię.

Dzisiaj rano w domu przy ulicy Rzgowskiej 25 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek zakończony

ciężkiem okaleczeniem ciała

dwuletniej Alicji Zajączówny, córki bezrobotnego.

Pozbawiona opieki rodzicielskiej dziewczynka weszła na balkon znajdujący się na wysokości II piętra i przechyliwszy się zbytnio przez poręcz,

spadła na bruk podwórza.

Skutkiem upadku nieszczęśliwe dziecko doznało silnego okaleczenia głowy oraz ogólnego potłuczenia tułowia.

Zawezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł dziecko do szpitala dziecięcego przy ulicy Rokicińskiej.

Potrzebni szewcy czeladnicy na dobrą męską i damską robotę. Drewnowska 49 M. Michałek.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radjofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „600.000 franków miesięcznie".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Prawdziwy mężczyzna".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Za zniewagę kobiety".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — „Uwięziony pilot"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — W godzinie po ślubie
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Pantera".

„Luna" — „Na gorącym uczynku"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Ostatni pocisk".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Miłosny szał"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Tajemnica 500,000 dolar."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. „Cała Łódź mówi o tem"
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
„CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM".

Świetna, bogata w ciekawą treść, osnuta na tle stosunków naszego kominogrodu farsa „Cała Łódź mówi o tem" pióra Fauna i Roma oglądają codziennie tłumy widzów, zasypując frenetycznemi oklaskami cały zespół artystyczny z paniami: Dunajewską i Miłkowską oraz p. Szubertem, Mrozińskim, Bieliczem, Wilczkowskim i Dębiczem, na czele. Doskonałe piosenki kompozycji K. Prosnaka brawurowo śpiewane i tańczone przez artystów wywołują niebywały humor na widowni. Nadmienić należy, iż z powodu bliskiego wyjazdu niektórych artystów na urlopy, doskonała farsa ta grana będzie do początku przyszłego tygodnia.

Początek o godz. 8 m. 45. Powrót tramwajami po przedstawieniu zapewniony.

Oryginalne zdjęcie tygrysa w dżungli, dokonane z najbliższej odległości przez Polaka p. Jezierskiego, członka naukowej ekspedycji angielskiej w Bengalu.

Amerykańskie tricki reklamowe.
Uprowadzenie prorokini.

Przygoda niejakiej pani Macpherson, damy, liczącej lat 40 i słynącej w całych Stanach Zjednoczonych

ze swoich zdolności proroczych,

zajmowała przez pewien czas żywo opinję publiczną Ameryki.

W połowie ubiegłego miesiąca wróżbiarka bawiła w Los Angelos, gdzie wygłosiła cały szereg prelekcyj

o sztuce wróżbiarskiej.

Następnie udała się dla odpoczynku nad morze i

od tego czasu już jej więcej nie widziano.

Sądzono z początku, że utonęła w czasie kąpieli, co osoby zasięgające informacji o wróżbiarce przyprawiło o rozpacz.

W kilka dni potem jeden z nowojorskich dzienników zamieścił sensacyjną wiadomość, że

wróżbiarka został uprowadzoną.

Trzej nieznani mężczyźni napadli ją, skrępowali i uwieźli w kierunku granicy meksykańskiej.

W 10 dni po ukazaniu się tej notatki, sekretarz i 12 członków gminy religijnej, pozostającej pod kierunkiem prorokini, otrzymali listy anonimowe z oznajmieniem,

że życie wróżbiarki jest w niebezpieczeństwie

i może być uratowane tylko przez złożenie okupu w kwocie 100.000 dolarów. Pewna czcigodna a bogata wdowa z Chicago, entuzjastyczna zwolenniczka prorokini oświadczyła odrazu

gotowość wypłacenia żądanego

przez bandytów okupu.

Okazało się to jednak zbytecznem, ponieważ tymczasem rozeszła się pocieszająca wiadomość, iż obdarzona proroczemi własnościami dama

powróciła zdrowa i cała do Los Angelos.

Ta niezwykła przygoda wróżbiarki zainteresowała również policję. Wdrożono tedy śledztwo i oto wyszły na jaw rzeczy, o któreby nikt tej damy nie podejrzewał.

Oto poprostu stwierdzono z wszelką pewnością, że pani Macpherson nie przebywała wcale w meksykańskich lasach dziewiczych, ale incognito bawiła w pobliżu Los Angelos,

przeżywając miłosną sielankę

z pewnym urodziwym młodzieńcem, nie wyglądającym wcale na rozbójnika. Krótko mówiąc, cała historja z uprowadzeniem była tylko

zręcznym trickiem reklamowym wróżbiarki,

mającym zamaskować jej potajemny romans.

OGRÓD „WENECJA".

W dniu jutrzejszym w parku „Wenecja" odbędzie się wielka zabawa sportowo - towarzyska z turniejem siłaczów, baletem i innemi atrakcjami. Miłe ustronie i wielce urozmaicony program zapewne sprawią, że łodzianie tłumie podążą do tego parku, w którym naprawdę można przyjemnie spędzić czas.

„Creme Psyche"
NAGR. ZŁ. MED. w R. 1906
Usuwa radykalnie pryszcze, piegi, zmarszczki i t. p. Nadaje świeżość, czerstwość i aksamitną miękkość cerze. Smarować w kierunku strzałek.
Żądać w składach perfumeryjnych.

SEMINARJUM-NAUCZYCIELSKIE ŻEŃSKIE
z prawami państwowemi
HELENY CHOLEWICKIEJ
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA Nr. 120.
Zapisy uczennic między godz. 11-tą a 5-tą pp.
— Egzaminy wstępne rozpoczną się 30 sierpnia o godz. 10 przed poł. —

NA RATY!
Wszelkie towary najlepiej się kupuje w firmie „KREDYT" Nawrot Nr. 15. (róg Sienk. I p. lewo)

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie I. OPATOWSKI, ulica Kilińskiego Nr. 130
— — Dojazd tramwajami 4, 6, 10. — —

Powróciłem
Dr. med. Wł. Polakowski
spec. chorób kobiecych
ŁÓDŹ, Piotrkowska Nr. 113.
Godz. przyj. 5—6, telefon 27-10

Zwiedzajcie wszyscy
„Najtańsze Źródło" mebli
(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) przeniesione z ulicy Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek przy ulicy Rzgowskiej 2. Ceny znacznie zniżone! Najdogodniejsze warunki! Długoletnia gwarancja!
F. Nasielski Rzgowska 2.
Tel. 45-08.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

DR. MED.
M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne weneryczne
Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—

Dr.
Dr. Heller
Choroby skórne weneryczne
1—2 i 4—
Sienkiewicza róg Nawrot
w g. 1—2 i 4—
Ceny lecznic

Składy Elektrotechniczne „ELEKTROPOL"
A. SZCZEKACZ, ul. ZAWADZKA 16a
— — polecają — —
wszelkie materjały po cenach fabrycznych.
P.P. Monterom specjalny Rabat.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

DR. MED.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—9 przed południem.

Janio na wyp... obuwie Piotrk... ska 37 w pod... rzu III-cie wej...

Zakład Tapicerski i Dekoracyjny przyjmuje wszelkie zamówienia. Kar... 1. Warunki dogodne

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy	1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	„	„ 4 „
Nekrologi	25 „	„	„ 4 „
Komunikaty	25 „	„	„ 4 „
Zwyczajne	6 „	„	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Uletowski.